Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanégo* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. kapelana A. H. Figoszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedynczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVII. WARSZAWA, dnia 21 czerwca 1936 r. **Nr. 25.**

ś. † p. D. Dr. J. Morehead

Obecny prezes Światowego Konwentu Luterskiego donosi o śmierci zasłużonego Prezesa Honorowego Luterskiego Konwentu Światowego, Profesora D. Dr. Moreheada w New Jorku, oraz jego Małżonki.

S. p. Dr. Morehead był pierwszym prezesem Światowego Konwentu Luterskiego. Urząd ten piastował przez dwanaście lat, a swoją niezmordowaną pracą i oddaniem dla sprawy zasłużył sobie na poważanie wszystkich i najwyższą cześć. Błogosławieństwa jego działalności doświadczyło wielu współwyznawców na całym świecie. Zaiste źródłem Jego siły było miłosierdzie Boże.

Pod wpływem tej bolesnej wiadomości Prezes obecny Konwentu pozdrawia Członków Komitetu Wykonawczego oraz wszystkich Luteran słowami ap. Pawła: „Bogu niech będą dzięki, Który dał nam zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa". (I Kor. 15, 57.)

Uczestnicy Wieczerzy

Albowiem powiadam wam, że żaden z owych mężów, którzy byli zaproszeni, nie zakosztuje wieczerzy mojej.
Łuk. 14, 24.

Przy czytaniu tych słów, powstaje raz jeszcze przed nami historja narodu żydowskiego. Wspominamy okresy jego potęgi, rządy Dawida i Salomona, chwile — kiedy Bóg sprzyjał poczynaniom swego narodu.

Gospodarz przygotował wielką wieczerzę i zaprosił na nią wielu. W normalnych warunkach zaproszeni, powinni przyjść chętnie, jak to się zwykle dzieje. Tymczasem dalszy opis tej wieczerzy wykazuje, że zaproszeni nietylko nie kwapili się z przyjściem, ale zaczęli się wymawiać systematycznie przed sługami. Jeden kupił wieś a teraz ma ją obejrzeć, a zatem przyjść nie może; drugi kupił pięć jarzm wołów i musi je zbadać; trzeci natomiast pojął sobie żonę i też nie może przyjść.

Rozgniewał się tedy gospodarz, wysłał sługi swe na drogi i ulice, a kazał zaprosić, albo nawet zmusić do przyjścia na wieczerzę tych wszystkich, jakich tylko sługi spotkają. A tak zapełnił się dom gośćmi.

Bóg powołał naród izraelski do Królestwa Niebieskiego, ale Izrael pogardził tem zaproszeniem, zajął się sprawami czysto ziemskiemi: domem, rodziną, bogactwem, sławą i kłótniami. Bóg wysłał sługi swe — proroków i mężów Bożych — ale naprόżno. A kiedy rozgniewał się Pan zatwardziałością ludu, wtedy przez Syna Swego i Jego uczniów powołał cały świat do Królestwa Swego.

Całe chrześcijaństwo stało się spadkobiercą obietnicy Bożej i zbawienia. A tak, mówi Chrystus: „Żaden z tych mężów, którzy byli zaproszeni, nie zakosztuje wieczerzy mojej".

Takie jest ogólne znaczenie tej wieczerzy. Ale kiedy wnikniemy w nią głębiej, to spostrzeżemy, że nawet wśród nas chrześcijan mamy przedstawicieli tych zaproszonych, którzy nie przyszli, bo mają inne „ważniejsze sprawy": muszą kłopotać się o zarobki, ubiory, rozrywki i przyjemności, — a jednocześnie są inni: skromni, spokojni, miłujący Boga i pokładający w Nim całą swoją ufność i tylko tacy, jako uczestnicy Wieczerzy będą się radować wespół z Bogiem, Gospodarzem swoim.

„Izrael był zaproszony", Bóg był mu przychylny. Państwo jego miało swoje okresy wielkości i świetności. — Ale kiedy żydzi pogardzili później tem zaproszeniem, wtedy stali się sługami innych narodów, a są odtąd symbolem tułactwa. — Historja tego narodu jest dla nas przestrogą bo wiemy, że Bóg zsyła łaski na tych, którzy Go miłują, — ale karze nieprzyjaciół swoich. Zaproszeni są wszyscy, tylko nie wszyscy będą uczestnikami Królestwa Bożego.

Starajmy się przeto abyśmy byli uczestnikami Wieczerzy, którą Bóg nam przez Syna Swego przygotował.

Ks. T. S.

Ks. Karol Kotula.

Idea kościoła ewangelickiego w Polsce

4. Nasza idea kościoła.

Mówiąc o naszej idei kościoła, nie mam na myśli jakiejś polskiej idei kościoła ewangelickiego, będącej przeciwstawieniem niemieckiej idei, a więc takiej samej z tą różnicą, że kościół zamiast niemieckich będzie miał polskie tendencje narodowe. Nie, nam t. j. mnie i tym, z którymi się jedno czuje, przyświeca wbrew temu, co we mnie wmówić usiłowano, idea kościoła prawdziwie Chrystusowego, wolna od narodowych czy politycznych czy innych jakich świeckich domieszek i tendencyj, ale kościoła żywego, nie w starych formach zeskorupiałego, świadomego nietylko siebie ale także swoich zadań i swego powołania.

Kościół nie jest z tego świata. Jego zadaniem jest nawrócenie ludzkości do Chrystusa i odrodzenie świata. Znaczenie kościoła jest tem większe, działanie jego tem skuteczniejsze, im mniej jest w nim pierwiastków ludzkich, czynników świeckich, a im więcej pierwiastków wiecznych, Boskich. Że tak jest, tego dowodzą czasy nacjonalizmu. Wtedy mniemano, że trzeba kościół i jego zwiastowanie uprzystępnić rozumowi, zniżyć i do świata przybliżyć. Ale przez to osiągnięto skutek wprost przeciwny: wypędzono ludzi z kościoła. Człowiek bowiem przychodzi do kościoła nie po to, by tam usłyszeć to samo, o czem mówi świat, ale by tam odetchnąć czystą, wieczną atmosferą słowa i Ducha Bożego.

Ten dystans sprawy Bożej należy mocno podkreślić mówiąc o idei kościoła. Kościół musi być miastem na górze leżącem. Musi świecić i mieć czem świecić w tym świecie. Musi przedstawiać wartości, których nie ma ten świat i nie ma otoczenie. Musi być ponad wszystkiemi tego świata sprawami. Ani państwo ani narodowość ani żadna inna ziemska sprawa, nie może sobie kościoła zniewolić ani wziąć w posiadanie. Kościół nie stoi niemieckim czy polskim swoim charakterem, ale Chrystusową ewangelją.

Ale kościół musi być kościołem żywym. Ponieważ kościół w tym świecie musi żyć i działać, dlatego nie może być oderwany od jego warunków i nurtujących w nim prądów i ruchów. Owszem musi sobie zdawać sprawę z tego, co się w świecie dzieje i swoją pracę i środki działania do tego dostosowywać. Wszak i apostoł Paweł porusza w swoich listach różne zagadnienia, niemające bezpośrednio nic wspólnego z Chrystusową ewangelją. To też kiedy w połowie wieku XIX naskutek głęboko sięgających przemian gospodarczych dała się odczuć nędza socjalna, wtedy Wichern rzucił hasło misji wewnętrznej. Pod koniec wieku XIX wskutek szerzenia się groźnego dla kościoła dla swego materjalistycznego poglądu na świat socjalizmu powstaje w kościele kierunek chrześcijańsko-socjalny. Dziś, kiedy na czoło spraw poruszających ludzkość wysuwa się sprawa narodowości, powstaje i w kościele zagadnienie narodowości i nad jego rozwiązaniem trudzą się kościoły i usiłują z niem się uporać.

Zagadnienie to u nas jest tem trudniejsze, że tu nie chodzi tylko o zasadniczy stosunek do sprawy narodowości, jak np. w Niemczech, lecz ze względu na narodową różnorodność także o sprawiedliwe ustosunkowanie się kościoła do poszczególnych narodowości. A to jest w naszych historycznie powstałych warunkach rzeczą niełatwą. Podczas gdy Niemcy mówią ciągle o polonizowaniu Niemców przez kościół, to my twierdzimy, że kościoły ewangelickie w Polsce jeszcze dzisiaj pomimo istnienia Państwa Polskiego systematycznie germanizują dziesiątki tysięcy Polaków ewangelików, że się odmawia Polakom nabożeństw polskich i z całą świadomością utrudnia rozwój polskiego ewangelicyzmu. Załatwienie tej sprawy w duchu chrześcijańskiej sprawiedliwości i miłości jest jedną z cech naszej idei kościoła.

Sprawa ta jest tem ważniejsza, że się łączy ściśle z powołaniem kościoła ewangelickiego w Polsce. Chrześcijaństwo zajmowało zawsze czynną postawę wobec świata i otoczenia. I kościół ewangelicki w Polsce musi zająć czynną postawę wobec narodu i społeczeństwa polskiego. Musi być miastem na gorze leżącem. Musi świecić w ciemnościach i nieść ewangelję tam, gdzie jej niema. Musi świadczyć o Chrystusie nietylko na wewnątrz ale i na zewnątrz. Co w minjaturze dzieje się nawet tam, gdzie do tego powołania kościoła odnoszą się negatywnie, że na cmentarzach po polsku się przemawia, aby kazanie zrozumieli wszyscy, nawet członkowie innych wyznań, to powinno wogóle uznane być za jedno z zasadniczych zadań naszego kościoła i za część jego misji w Polsce.

Ale zadania tego kościół nie spełni, jeżeli się odgrodzi od społeczeństwa murem niemieckiego języka lub hasłem utrzymania niemczyzny w Polsce. Nie, kościół musi do kraju być zwrócony, a nie od niego odwrócony. Chrystus mówiący: „Pójdźcie do mnie wszyscy", Chrystus Thorwaldsena z wyciągniętemi rękoma, do siebie zapraszający, a nie odpędzający, dlatego, że wy nie jesteście Niemcami, musi być kościoła ewangelickiego w Polsce wzorem i symbolem.

Czy warunkiem spełnienia tego zadania jest polonizacja? Bynajmniej, nie. Nie głosiliśmy nigdy i nigdzie ewangelizacji przez polonizację, jak nam to zarzucono. Dzieje misji dowodzą tego bezsprzecznie, że różność narodowości nie musi być przeszkodą w skutecznej pracy misyjnej". (Krusche) Tu chodzi o odpowiednie nastawienie, o zrozumienie potrzeb kraju i społeczeństwa, o życzliwe ustosunkowanie się do otoczenia, o pragnienie służenia społeczeństwu tem, co kościół ma najlepszego.

Zarzucono nam i ciągle się zarzuca, że polonizacja prowadzi do katolizacji ewangelików w Polsce. Nie przeczymy, że wiele przykładów zarzut ten potwierdza. Ale czy ci, co zarzut ten czynią, zastanowili się nad tem, w ilu to wypadkach przyczyną tego było religijne zaniedbanie Polaków ewangelików przez kościół? Albo czy zastanowiono się nad tem, ile to razy to tendencyjne podkreślanie niemieckiego charakteru kościoła ewangelickiego wypędziło wprost z kościoła tych, którzy nie chcieli być Niemcami?

Kościół w naszem rozumieniu to kościół nie z tego świata, kościół święty, kościół, którego celem nie jest kultura rodu ludzkiego lub cokolwiek innego, co z tego jest świata, ale jego zbawienie i poświęcenie, to kościół żywy, przyciągający, a nie odpychający. Przyciągający ludzi pragnących i szukających. To kościół aktywny, czynny. Kościół nie w defenzywie w stosunku do różnych mocy tego świata lub nawet innych kościołów, ale w ofenzywie. Wyrwać kościół z jego inercji, ożywić, zetrzeć z niego to narzucone mu znamię obcości, uświadomić mu jego powołanie, przywrócić mu dawną jego moc przyciągania, przyciągania także tych, którzy choć po tamtej stronie linji podziału, przecież są nasi, oto czego pragniemy.

Idea takiego kościoła, kościoła swojego, żywego, czynnego, wielkiego i silnego, świadomego siebie i swoich zadań i celów przyświeca nam, gdy mówimy o naszej idei kościoła ewangelickiego w Polsce w przeciwieństwie do tej lub innej idei kościoła.

Prosimy w szczególności prowincjonalnych abonentów o uregulowanie prenumeraty za ubiegły i bieżący kwartał na P. K. O. Nr. 1508.

Czesław Lechicki.

Zapomniany szermierz reformacji na Litwie

Czasy zygmuntowskie, ów złoty dla literatury i dla myśli religijnej wiek XVI, to okres niebywałego ruchu umysłowego, który cały zastęp lepszych i gorszych piór wyprowadził na arenę publiczną, pokazał w starciu polemicznem okrył chwałą w boju o najświętsze przekonania religijne, o wyznanie wiary, o wolność i niepodległość sumienia.

Jak spod ziemi wyrastają na przestrzeni lat niewielu, we wszystkich stronach Rzplitej ludzie młodzi, nieznani, bez majątku i wpływów, bez stosunków rodzinnych i protekcji, często nawet nie pieczętujący się szlachectwem, ale odważni, wykształceni, obrotni w języku i w piórze, gotowi na wóz i przewóz, szukający przeciwników i — protektorów, by dać się poznać, zdobyć rozgłos, spróbować sił na niwie piśmienniczej i udowodnić swe przygotowanie naukowe, swe zdolności i sztukę literackiej szermierki, tudzież znawstwo zagadnień teologicznych.

Obóz reformacyjny miał wtedy do rozporządzenia siły pisarskie pierwszorzędne, garnęły się do niego śmiałe, niezależne, bojowo nastrojone duchy, które ryzykowały wiele za cenę swobody i możności wypowiedzenia tego, co myślą, co czują, co umieją i mają do powiedzenia, do zganienia, do poprawienia. Najświetniejsza to doba dziejowa ewangelicyzmu polskiego, kiedy skupił tyle dzielnych jednostek i otworzył im pole działania na służbie ideałów tych samych, które podnieśli i obronili wielcy reformatorzy niemieccy i francuscy.

Mało dziś znamy bliżej imion tych szermierzy prawd Bożych, tych budzicieli i budowniczych nowych dróg religijnych w narodzie. Wiemy o Reju, Fryczu-Modrzewskim, Łaskim, Grzegorzu z Żarnowca, Glicznerze-Skrzetuskim, a przecież obok nich krzątało się, zabierało głos, ścierało i walczyło sporo innych, mniej głośnych, mniej wybitnych, wszelako również na niejednym dalszym odcinku rzetelnie zasłużonych.

Z tych zapomnianych pracowników, niezmordowanych, cichych, nie szukających nagrody, ni karjery, chcemy przypomnieć jednego, godnego stanąć obok Andrzeja Trzycieskiego, przyjaciela i biografa Rejowego, obok Krzysztofa Trecego, twórcy zgody sandomierskiej i tłumacza konfesji helweckiej, obok ks. Krzysztofa Kraińskiego, autora katechizmów, Postylli, modlitewnika i agendy dla reformowanego wyznania.

Andrzej Wolan jest w drugiej połowie XVI stulecia najtęższym polemistą kalwińskim w Wielkim Księstwie Litewskiem, który sam jeden mógł się zmierzyć z jezuitą Skargą, najznakomitszym kaznodzieją i apologetą katolickim Polski królewskiej.

Osiadły i zadomowiony na Litwie, pochodził Wolan z zachodnich rubieży Korony. Urodzony około 1530 r. w Wielkopolsce, z niezamożnej rodziny śląskiej, niedawno dopiero uszlachconej. Ojciec jego, rzekomo piwowar, był oficjalistą u bogatych panów Ostrorogów, sympatyków reformacji. Młody Andrzej zetknął się najpierw z Braćmi czeskimi i dzięki nim przystał do Ewangelji. Szkoły rozpoczął we Frankfurcie nad Odrą (gdzie się zapoznał z nauką Lutra), a ukończył w Królewcu, gdzie istniało ognisko protestantyzmu, skąd promieniował on na Rzplitą, wskutek poparcia tamtejszego księcia pruskiego i ruchliwości kaznodziei, nauczycieli, drukarzy i wydawców, z Seklucjanem na czele.

Za poparciem swego wuja, rządcy dóbr nieświeskich, dostał się Wolan zaraz po opuszczeniu ław akademickich na dwór Mikołaja Radziwiłła Rudego, hetmana w lit., rodzonego brata owej Barbary Radziwiłłówny, którą poślubił król Zygmunt August. Potężny ten magnat trząsł całą Litwą i był głównym opiekunem Kościoła reformowanego. Otaczał się chętnie zdolnymi ludźmi i dopomógł do wybicia się niejednemu współbratu w Chrystusie. Polubił też bardzo Radziwiłł naszego Wolana, używał pojętnego młodzieńca i w kancelarji i do misyj poufnych, wyjednał mu dzierżawę dwóch starostw pod Wilnem jako dożywocie i awans na sekretarza królewskiego u swego szwagra, Zygmunta Augusta.

Cięte pióro Wolana poznał książe hetman już w 1565 r., gdy Wolan wierszem przytarł mocno rogów paszkwilanckiemu napastnikowi Litwy i Radziwiłłów, księdzu Orzechowskiemu. Pierwszem większem pismem książkowem Wolana była wydana w Krakowie 1572 r. rzecz: „De libertate politica seu civili", przetłumaczona dopiero 1606 na polski: „O wolności Rzplitej (albo szlacheckiej)". Gromił tu nierówność stanów, niesprawiedliwą przewagę szlachty, nieludzkość praw, swawolę dziedziców, stronniczość w karaniu zbrodni (np. mężobójstwa), nieporządki w sądownictwie, „plugawą wszeteczność" zbytków, opilstwa, obżarstwa, rozpusty i t. p. wśród szlachty.

Podczas bezkrólewia 1572 r. posłował Wolan do sejmu, wygłosił mowę łacińską do Senatu, jeździł z misją polityczną do cesarza Maksymiljana II. Następne lata wypełniła Wolanowi utarczka ustna i pisemna z jezuitami wileńskimi o pojmowanie chrześcijaństwa. Już 1570 r. brał on udział w dyspucie na terenie kolegjum jezuickiego, broniąc zasad ewangelicznych. Po osiedleniu się zaś Skargi nad Wilją, stał się najniebezpieczniejszym jego i reakcji katolickiej przeciwnikiem.

Ten człowiek świecki może nam być przykładem wiedzy biblijnej i gruntownej znajomości teologji, czem księży nieraz w kozi róg zapędzał. Bystrość, oczytanie i wymowę Wolana docenił zaraz Skarga, polemizował z nim słownie bez skutku, potem pismem starał się go poufnie „nawrócić", a napotkawszy niezłomne przekonanie światowego ewangelika, rozpalił polemikę długotrwałą i zażartą walkę na pióra. Szkoda niepowetowana, że w niej Wolan posługiwał się wyłącznie łaciną i stąd ani do mas nie trafił, ani nie upamiętnił swego nazwiska w piśmiennictwie narodowem. Mimo tego bano się go bardzo. Po ogłoszeniu 1574 r. dziełka: „Prawdziwa i prawowierną istota starego Kościoła", biskup wileński kazał je palić, a czytających i sprzedających książkę Wolana obłożył klątwą, choć rzecz była biskupowi poświęcona.

Jezuita Turrianus zarzucał Wolanowi, że wpada w błędy żydowskie, że przeczy bóstwa Chrystusowi. Sam Skarga w nudnej i rozwlekłej rozprawie o eucharystji twierdził, że Wolan wierzy tylko w siły natury i w rozum, przyznawał natomiast, że katolik gardzi rozumem, bo wierży tradycyjnie w dogmat przeistoczenia. Odpowiedział Wolan: „Obroną Wieczerzy Pańskiej" i 5 księgami pisma przeciw mszy (1579), poświęcając je Batoremu, którego był tytularnym sekretarzem. Nuncjusz papieski interwenjował u króla, grożąc mu gniewem boskim, jeśli pismo heretyka przyjmie, Skarga zaś nazwał wiarę Wolana „oślą i wołową". Z obu stron leciały gęsto razy, jezuici wszakże posuwali się do napaści osobistych, gdy Wolan rzeczowo polemizował, dowodząc trzeźwo i spokojnie symbolicznego charakteru komunji.

Na dwa fronty bojował Wolan, bo równocześnie odpierał błędy arjan (nowochrzczeńców i socynjanów). Nie skąpił usług państwu, jako poseł na sejm podpisał 1588 umowę będzińską, w 1595 jeździł do Moskwy. I na starość nie wypuszczał pióra z ręki. Wydał rozważania o liście Pawła do Efezów, krytykę bałwochwalstwa jezuitów w czci obrazów i starał się wykazać, że papież jest zapowiedzianym przez Apokalipsę antychrystem. Szarpali go zato jezuici na sławie, na uczciwem imieniu zniżali się do oszczerstw i fałszów.

Trzykrotnie żonaty, umarł Wolan starcem zgrzybiałym 6 stycznia 1610 r. we wsi Bijuciszki (pow. oszmiański), gdzie na schyłku życia przebywał i gdzie go pochowano.

Zawalił się z jego śmiercią wspaniały, środkowy filar wyznania helweckiego na Litwie. Podziwiać wypada tego ziemianina, statystę i polityka, szanowanego nie w powiecie jeno, lecz w całem Księstwie i cenionego w Warszawie, jak narażając swą osobę, honor i opinję, wdaje się w najdrażliwsze polemiki, orzeka śmiało i pewnie w najtrudniejszych kwestjach teologicznych, zdecydowanie rozwija czystą naukę Słowa Bożego reformowanego. Gdy żaden z pastorów nie waży się zaczepić Skargi, on to czyni i zostaje na placu nieustraszony, niepobity, zawsze rzeźki, zawsze pewny swego, czujny i nieugięty. Uważając za największych wrogów Ewangelji jezuitów i arjan, godził szczerze wyznanie augsburskie z genewskiem i utrzymywał przyjazne stosunki z prawysławnymi. Wspierał biednych bez różnicy, współwyznawcom był ojcem i dobroczyńcą. Zdobyty majątek obracał na ideowe cele. Charakter nieposzlakowany łączył z erudycją i talentem pisarskim, kulturę z pobożnością, męstwo z umiarem i równowagą ducha. Chluba to Jednoty litewskiej, postać niepospolita w Panteonie przodowników reformacji ojczystej.

Nasz stosunek do Starego Testamentu

W g „Unsere Stellung zum A. T."

Zagadnienie St. T. staje się dziś naczelnem w całej teologji. Coraz częściej słychać głosy: „Precz ze St. T." to jest księga żydowska, nam zupełnie obca, nie mająca miejsca w nabożeństwie, ani w nauczaniu." Nie jest to mniemanie jednostek, ale zapatrywanie szerokich kół, a nawet częścią programu współczesnych kierunków. I nam nie wolno obojętnie przechodzić obok tego zagadnienia. Luter, którego stanowisko do żydów jest każdemu znane, nic podobnego o St. T. nie powiedział, mimo, że jego stanowisko do tej księgi było bardzo liberalne.

Luter nigdy nie identyfikował, jak się to dzisiaj czyni, żydowstwa i St. T., zawsze czynił rozdział między objawieniem Bożem w tej księdze zawartem, a ludem, któremu to objawienie było dane. Tę różnicę trzeba nam też zachować. Klasycznym przykładem który charakteryzuje ten naród jest scena w Nazarecie. Jezus w synagodze czyta perykopę świąteczną z ks. proroka Izajasza o tem, że wypełnił się już czas, a tem wypełnieniem jest On sam. Żydów ogarnia gniew i chcą zabić Jezusa, ale Ten w mocy i majestacie uchodzi od nich.

Naszym obowiązkiem jest czcić Objawienie St. T. a nie naród izraelski, ten, którego najlepsi z pośród synów jego gorzko opłakiwali. Mojżesz, tłucze w gniewie pod nogami tego narodu przykazania Pańskie; Jeremjasz przeklina dzień swoich urodzin. Paweł mówi, że niech go nawet Chrystus wygna, gdy to tylko uratuje ten lud, a Jezus zwraca w ich stronę głębokie słowa „Żebyś poznał, co służy pokojowi twemu, ale to jest przed oczyma twemi zakryte." Na tym narodzie spoczywa przekleństwo, że nie przyjęli Jezusa. Stoecker powiedział: „Kiedy żydzi ukrzyżowali Chrystusa, ukrzyżowali samych siebie, swoje objawienie i dzieje, tak przyszło na nich przekleństwo." Jest przekleństwem dla niego i dla tych wśród których jest i mieszka.

To jest naród żydowski, ale Pismo Św. to objawienie Boże, to prorocy i psalmy, które Jezus ukochał, jako Słowo Ojca, w którem żył, modlił się i kazał. To Objawienie, którego szczytowym punktem jest Jezus, przez to, że nienawidzimy tego narodu, nie mamy prawa odrzucać tego Objawienia, choć ono jest cieniem tego Objawienia, które mamy w N. Test.

Dla Jezusa St. T. był pismem, z którego i „jota nie może przepaść" w niem żył od dzieciństwa, a w jego proroctwach widział samego siebie, z niego czerpał swoją moc i słowa ostatniej modlitwy na krzyżu. Ale czytał go inaczej niż żydzi i dlatego wygnali go z Nazaretu. Dla nich to było bluźnierstwem, że stał wobec nich jak cel, treść i szczytny punkt St. T. Chrystus był Panem pisma: „Badajcie się Pism.. bo świadczy o mnie."

St. T. to droga do Chrystusa, tak pismo rozumiał Luter; jeżeli nie będziemy czytać St. T. ale go odrzucimy, odrzućmy i Objawienie Boże w niem zawarte.

Jeżeli czytamy historję patrjarchów to nie interesują nas „hodowcy trzody" ale ludzka wiara, jak mówi list do Hebrajczyków. My w prorokach widzimy ludzi, którzy z Bogiem rozmawiali, którzy mieli prawo mówić: „Tak mówi Pan". Jeżeli czytamy psalmy, nie zatrzymujemy się na psalmach „zemsty", których nie rozumiemy,

---

Armin Stein (H. Nietschman). (43)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

Po krótkiej cichej naradzie z cesarzem, rzekł oficjał zwróciwszy się do Lutera:

„Jakkolwiek Jego Cesarska Mość miałaby powód, takim twoim zamysłom, jako niegodnym Najwyższej Jej łaski odmówić, jednakże jako dobrotliwy cesarz i pan najmiłościwiej zezwala usłyszeć odpowiedź twoją jutro o tej samej godzinie."

Poczem skinął ręką i Luter mógł odejść.

Jak i kiedy do kwatery swej powrócił, tego sam nie wiedział. Zakręciło mu się w głowie i zmorzony doznanemi wrażeniami upadł na fotel. Czuł się bardzo słabym i zmęczonym. Zdawało mu się, że siły doszczętnie go opuściły. Lecz to nie trwało zbyt długo. Nagle ocknął się z przygnębienia swego, wzniósł oczy ku niebu i modlił się. Niebawem uspokoił się i nabrał nowych sił.

Nazajutrz o tej samej godzinie stał znowu przed zgromadzonym sejmem, i to przed zebraniem o wiele liczniejszem, niż było wczorajsze, bo moc ludu natłoczyło się, tak że książęta ledwo docisnąć się mogli do miejsc swoich, wyznaczono też większą salę.

Szedł pewnym krokiem, oczy miał pogodne, twarz jego opromieniał dziwny blask wieczystego spokoju. I kiedy oficjał pouczającym tonem poraz wtóry mu zadał wczorajsze pytania, w serdecznych słowach, lecz zarazem z tą pewnością siebie, jakie daje czyste sumienie wewnętrznej wolności, rozpoczął swą mowę.

Był innym niż wczoraj. Każdy to wyczuł z dźwięku jego słów, iż teraz wiedział co miał mówić. W miarę przedłużania się mowy, głos jego urastał i wzbierał jak szum rwącego potoku górskiego, w zapale Boskiego natchnienia wielkie, głęboko osadzone oczy jego rozpalały się coraz większym ogniem, a postać jego zdawała się olbrzymieć z każdem wypowiedzianem zdaniem. Przejrzyście i w ciepłym tonie począł naukę swą wykładać i bronić ją od napaści swych przeciwników, zawsze rzucając na wszystko snopy światła Pisma Świętego, i wykazując, iż nic innego nie mówił ani pisał prócz tego, co Słowo Boże naucza.

Z wzrastającem zaciekawieniem przysłuchiwano się mowie jego. Nikogo nie nużyła, a od czasu do czasu przerywał panującą ciszę mimowolny okrzyk zdumionego podziwu. A księciu Jerzemu Saskiemu wymknęło się nawet jego ulubione wyrażenie: „To aż djabli biorą człowieka!"

Nagle ujrzano legatów papieskich, zbliżających się do cesarza i pocichu z nim rozmawiających. Niezadługo potem zawezwano oficjała, który stosownie do udzielonych mu wskazówek, tylko co miał przerwać mówcy mowę, kiedy tenże właśnie, dobiegając do końca swego przemówienia, lekkim skinieniem w stronę słuchaczy zakończył takową.

choć Jezus i apostołowie więcej w tych psalmach widzieli niż zemstę (Jan 13, 18 Dz. Ap. 1, 16.20.) Z psalmów poznajemy szczyty modlitwy. Psalmy weszły do naszych liturgji i nabożeństw, stały się codziennemi modlitwami.

„Dziś wypełniło się pismo w uszach waszych" — to jest miarą, według której rozpatrujemy i czytamy St. T. Nie zatrzymujemy się na literze, bo litera zabija, ale Duch ożywia, mówi ap. Paweł. Ze St. T. przemawia, Duch żywego Boga, Duch Chrystusa, Jego szukamy w Niem, czcimy i kochamy, gdyż On jest koroną wszystkich pism, treścią, siłą i celem. Tak jak Jan Chrzciciel poprzedził Jezusa, tak St. T. poprzedził N. Test i gotuje drogę, po której ku nam idzie Zbawiciel.

G. Majer.

Wymowny proces

(Z Górnego Śląska).

Toczący się proces przeciwko spiskowcom spod znaku „National-Sozialistische-Arbeiter-Bewegung" śledzi całe tutejsze społeczeństwo z wielkiem zainteresowaniem. Przewód sądowy przynosi niemal codzień nowe szczegóły, odsłaniające kulisy zbrodniczej roboty, jaką wśród ludności Górnego Śląska prowadzą na ziemiach polskich agitatorzy niemieccy.

Wyzyskują oni niedolę i bezrobocie Polaków, u których uczucie patrjotyczne nie jest jeszcze dostatecznie ugruntowane, i wciągają pod swoje wpływy najbardziej chwiejnych i słabych, siejąc — powiedzmy to sobie szczerze — wielkie spustoszenia na całym terenie Górnego Śląska. Kłamliwemi obiecankami udzielania pracy, obietnicą stworzenia jakiejś lepszej przyszłości, pieniądzem i przekupstwem, kłamstwami o nowym plebiscycie i rzekomym powrocie Śląska do Niemiec, niejednokrotnie groźbą i... szykanami potrafią przekonywać ludzi, którzy w innych warunkach nic wspólnego z niemczyzną miećby nie chcieli. Wszystko to są aż nadto znane metody, które w specjalny sposób naświetla toczący się proces. Planowa, germanizacyjna akcja, wbrew oficjalnym zapewnieniom prowodyrów o lojalności w stosunku do Polski bynajmniej nie słabnie, ale przeciwnie wzrasta coraz bardziej na sile, a jej natężenie zaczyna zagrażać całości i bezpieczeństwu państwa. Wszystkie legalnie istniejące organizacje niemieckie, które dziś hołdują ideologji III Rzeszy, pod płaszczykiem pielęgnowania uczuć narodowościowych, w ramach gwarantującej im przez Konwencję Genewską swobody, przelicytowują się w antypaństwowej robocie, na którą władze polskie patrzą jakby przez palce.

Osławiony „Volksbund" — jak pisze Polonja — nie napotkał wbrew zgodnym życzeniom opinji polskiej wszystkich odcieni prawie nigdy na jakieś przeszkody ze strony czynników, których troską jest bezpieczeństwo Państwa Polskiego.

Widocznie inaczej narazie być nie może.

Ale taka zbytnia tolerancja rozzuchwala coraz bardziej Niemców, którzy uciekają się do tworzenia tajnych organizacyj, wystawiających sobie cele już wyraźniejsze, do których się idzie poprzez przysięgi, zdradę stanu i formalny spisek.

W chwili, gdy społeczeństwo polskie w walce z kryzysem i bezrobociem coraz bardziej się konsoliduje i tego wroga coraz skuteczniej odpiera, gdy Śląsk Górny coraz bardziej krzepnie i narodowo i gospodarczo, gdy prastara piastowska ziemia z polską z dziada pradziada ludnością cementuje się pod każdym względem z Macierzą, Niemcy znieść tego nie mogą, że Śląsk już wiecznie polskim zostanie.

Przyjdzie jednak czas, a wszystko przemawia za tem, iż jest on już bliski, że będą musieli się z tym faktem pogodzić, że zaprzestaną sami albo ich się zmusi do tego, aby nie truli dusz Polaków. Wierna tolerancji Polska uszanuje przekonania Niemca, ale duszę

On żądał, ażeby mu zaprzeczono na podstawie Pisma, a do tego nie mieli ochoty, gdyż to znaczyło obrać drogę, którą z góry wykluczono: drogę dysputy. Surowym zatem tonem oburknął go oficjał: „Marcinie Lutrze, przemawiałeś z mniejszą skromnością niżeli to tobie przystoi, i co nic nie miało do rzeczy. Też nie zostałeś tu zawezwany dla dysputy, lecz ażebyś dał jasną i stanowczą odpowiedź, czy odwołujesz, czy nie."

Na chwilę zamilkł Luter — wszystko powstrzymało oddech czując, iż nadszedł moment, w którym kości miały być rzucone.

Ale już odzyskał Luter zwykły swój spokój, potężniejszym jeszcze blaskiem zagorzały ciemne oczy jego, i spojrzeniem w którem odbijało się najszlachetniejsze poczucie odpowiedzialności i najświętsza gotowość poświęcenia się, powiódł po zgromadzeniu, poczem otworzył usta swe i rzekł: „Skoro Wasza Cesarska Mość żąda prostej odpowiedzi, zatem dam taką, która ani bodzie ani gryzie: Jeśli nie zostanę przekonany wyraźnem świadectwem Pisma Świętego, lub jasnemi dowodami rozumu — gdyż nie wierzę ani papieżowi, ani soborom nawet, jest bowiem wiadomem iż nieraz już błądziły i przeczyły sobie — pozostanę przekonany przez przytoczone przezemnie Pismo Święte, i sumienie moje związane będzie Słowem Bożem; odwołać nic nie mogę, ani nie chcę, gdyż postępować wbrew sumieniu swemu, to niepewne i niebezpieczne. Tak mi dopomóż Bóg! Amen!

Powstał na nowo głuchy szmer w zebraniu, z którego dochodziły głosy przyjazne dla bohaterskiego wyznawcy, i w miarę wzmagania się ich, legaci papiescy z coraz rozpaczliwszą miną spoglądali na cesarzą i Aleander szepnął mu: „On soborom powszechnym kłamstwo zadaje, to jest najważniejszy punkt w tej sprawie, na którym wszystko zależy. Niech więc Wasza Cesarska Mość rozkaże, ażeby te słowa powtórzył, a wtedy zwolennicy jego się ulękną."

Na rozkaz cesarza musiał zatem oficjał jeszcze raz postawić mnichowi odnośne zapytanie, lecz nie namyślając się ani chwili odpowiedział Luter: „Jest powszechnie wiadomem, że sobory wielokrotnie się myliły, sobór w Konstancji zawyrokował nawet sprzecznie z jasnem i wyraźnem brzmieniem Pisma Świętego. Z tego powodu Pismo Święte zniewala mnie oświadczyć, że Sobór błądził."

„Tego nie możesz dowieść!" krzyknął mu Eck swym tubalnym głosem.

Na to odrzekł Luter spokojnie: „Dowiodę tego w licznych wypadkach."

Cesarza ogarniał coraz większy niepokój. Do czego to zmierzało? Czyżby tą obmierzła dysputa jednak rozpętać się miała? Do tego nie należało dopuścić pod żadnym pozorem. „Dosyć tego!" zagrzmiało z wysokości tronu cesarskiego. „Niesłychane rzeczy musiały wysłuchać uszy nasze! Obstajesz zatem przy swojem, mnichu, i nie chcesz od tego odstąpić?"

Nieustępliwie wlepił Luter oczy swe w zaperzoną twarz porywającego się w niepohamowanym gniewie

polską oczyści z wszelkiej naleciałości, przytuli do siebie wszystkich marnotrawnych obecnie synów i może niektórym wybaczy, odpuści, zapomni.

Czy wszystkim, przyszłość okaże!...

Gdy rzucamy okiem na ławę oskarżonych, aż przykro się robi, ilu z nich polskie nosi nazwiska. Zając, Cebula, Oleś, Bednarski, Pilorz i tylu innych z tej grupy 119-tu, to przecież ludzie, w których żyłach musi płynąć krew polska, z którymi może matka jeszcze po polsku rozmawiała i popolsku myśleć uczyła. Dziś są oni Niemcami, bo takie poczucie im narzucono, bo tak im czuć kazano, bo takiego ducha wyrobiono w nich wszystkiemi metodami propagandy niemieckiej.

„Ewangelik Górnośląski".

Z życia ewangelików w Brześciu n|B.

Życie tutejszej parafji rozwija się w dalszym ciągu i to coraz intensywniej. Każde nabożeństwo gromadzi taką ilość zborowników, że część z nich musi przeważnie stać. A cóż dopiero, gdy nabożeństwo nosi charakter uroczysty przy obecności delegatów władz cywilnych i wojskowych.

Takich uroczystych nabożeństw odbyło się w ostatnich czasach cały szereg.

Dnia 19 marca, w pierwszy dzień Imienin Marszałka J. Piłsudskiego po jego zgonie, odbyło się uroczyste nabożeństwo wobec przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, Rady Kościelnej in corpore oraz całego zboru.

Równie uroczyste nabożeństwo odbyło się 3-go maja. Następnie o wybitnie uroczystym i żałobnym charakterze 12 maja w rocznicę zgonu Pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego. Kirem okryty ołtarz, a obok spowity w zieleń i krepę portret Tego, którego Duch przewodzi dziejom Odrodzonej Polski.

W Zielone Świątki zborownicy zastali kaplicę pięknie przystrojoną zielenią i kwieciem. Po liturgji i kazaniu, ordynator szpitala wojskowego Dr. Kalwaryjski wykonał na skrzypcach, przy akompanjamencie na fisharmonji p. Wołczukowej szereg utworów religijnych. Również piękną grą swoją uświetnił Dr. Kalwaryjski uroczyste nabożeństwo odbyte w 10 rocznicę sprawowania przez Pana Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego najwyższej władzy w Rzeczypospolitej. Słowa kaznodziei wskazały na Pana Prezydenta jako na Tego, który z woli Bożej jest doskonałym wzorem pracowitości i poświęcenia się dla sprawy Ojczyzny. Wzór ten jaśnieje wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej bez różnicy wyznania.

Wszystkie wspomniane wyżej nabożeństwa odprawił ks. A. Figaszewski, proboszcz ewangelicki O.K. IX.

Bardzo miłym i sympatycznym objawem jest duża frekwencja żołnierzy, których przychodzi średnio około 30.

Brać żołnierska z zapałem śpiewa pieśni religijne ze „Śpiewników dla Ewangelików w Wojsku Polskiem" i nierzadko się zdarza, że przystępują do Komunji Św.

W ciągu dwuch ostatnich miesięcy Komunję Św. przyjęło 85 osób wojskowych i cywilnych.

Na przeszkodzie jeszcze intensywniejszemu rozwojowi życia kościelno religijnego w zborze stoi brak własnej świątyni. Jest to wielka troska tutejszej Rady Kościelnej, która nie szczędzi wysiłków, zmierzających do zrealizowania tak przez wszystkich upragnionego celu: wybudowania własnego kościoła.

Jak wielkie trudności piętrzą się przed tutejszą Radą Kościelną niechaj posłuży fakt niżej podany. W miesiącu marcu b. r. Rada Kościelna nabyła parcelę z oficyną, przy ul. Marszałka Piłsudskiego od właścicieli żydów. Akt wstępny przyrzeczenia kupna — sprzedaży przez obie strony został podpisany, przy którym sprzedający otrzymali 1000 zł. tytułem zadatku. Nie upłynął tydzień czasu, a sprzedający zerwali umowę na tej podstawie, że na sprzedanej przez nich parceli ma stanąć świątynia chrześcijańska. Nie pomogły żadne perswazje, ani też sam fakt korzystnej sprzedaży i ostatecznie sprawa oparła się o sąd, który niewątpliwie zasądzi od sprzedawców na rzecz zboru karę wadjalną.

Takie i t. p. trudności musi przezwyciężać Rada Kościelna w dążeniu do swego celu. Ożywia ją jednak wielka wiara w łaskę Bożą i ufność, że domownicy wiary o znajdującym się w tak trudnych warunkach bratnim zborze nie zapomną i pospieszą tak z moralną jak i materjalną pomocą.

Wszystkich Czytelników Głosu Ew. których potrzeby duchowe współwyznawców obchodzą, prosimy, by pospieszyli z ofiarą chociażby najskromniejszą, pamiętając, że tylko zbiorowy wysiłek i ofiarność wyda pożądany owoc i przyczyni się do szybkiego wybudowania ewangelickiej świątyni w wojewódzkiem mieście Brześciu n/B. Na świątynię tę — symbol bratniej pomo-

z siedzenia swego, cesarza, i jak łoskot grzmiących piorunów rozległy się wśród wrzawy zebranego tłumu, słowa: „Tu stoję, inaczej nie mogę, tak mi dopomóż Boże! Amen!"

Teraz dopiero zahuczało jak w ulu, i nikt już nie zważał na powagę miejsca. Słychać było rozpaczliwe wołania: „Stójcie, co robicie? Chcecie się targnąć na tego, który stoi pod ochroną cesarza?"

Źle bowiem zrozumiano pieczołowitość przyjaciół Lutera, którzy odchodzącemu przydali na drogę straż bezpieczeństwa.

Tymczasem w gospodzie wyczekiwali go przyjaciele z bijącem sercem, przysłuchując się odgłosom, które z ulicy do uszu ich dochodziły, i truchlejąc za każdym podejrzanym szmerem.

Teraz dochodzi ich głośny gwar z ulicy, hałas się wzmaga, od czasu do czasu słychać przeraźliwe okrzyki. Wsłuchują się w te odgłosy z duszą na ramieniu, lecz nikt nie ma odwagi ruszyć się z miejsca by zasięgnąć jakichkolwiek wiadomości.

Wtem drzwi raptownie się otwierają i wpada Doktór Marcin z rozjaśnionem anielsko obliczem. Podnosi ręce wysoko i woła głosem drżącym od wzruszenia i radości: „Przebrnąłem! przebrnąłem!"

Nie pytali się, jak to mają rozumieć, widzieli to z wyrazu twarzy, słyszeli z głosu jego: On nie odwołał, zwyciężyła prawda! I chórem przywtórzyli mu: „Przebrnął, niech będzie pochwalone Imię Pańskie!"

cy i ofiarności współbraci — będą patrzeć oczy ewangelików całego Polesia.

Rada Kościelna otworzyła już konto w P. K. O. № 64.897., na które prosimy wpłacać łaskawe ofiary.

Równocześnie prosimy Szanowną Redakcję o przyjmowanie ofiar na cele budowy kościoła ewangelickiego w Brześciu n/B.

Jan Paliwoda.
Członek Rady Kościelnej
w Brześciu n B.

Książki i pisma nadesłane

„REFORMACJA W POLSCE". Organ Tow. do Badania Dziejów Reformacji w Polsce. Redaktor: prof. Stanisław Kot. Rocznik VII. VIII. — 1936-1936. Nr. 25—32. Warszawa 1936. Skład Główny: Księgarnia Trzaski, Everta i Michalskiego. Stronic + XXIV + 440. Treść: 1) Grzegorz Orszak, pierwszy postyllograf polski — Stanisław Bodniak; 2) Zagadka Arsacjusza — Stanisław Kot, 3) Synody Arjan Polskich od założenia Rakowa do wygnania z kraju 1569 — 1662. — Stanisław Szczotka, 4) Udział i rola różnowierstwa w rokoszu Zebrzydowskiego 1606 — 1607 — Adam Strzelecki. 5) Daniel Naborowski, szkic biograficzny poety dworzanina — Marja Skolinowska, 6) Oddziaływanie Braci Polskich w Anglji — Stanisław Kot. 7) Ex regestro arianismi. Szkice z dziejów upadku protestantyzmu w Małopolsce. Część I. Błogosławieństwa Boże — Marek Wajsblum, 8) Wacław Sobieski, jako badacz dziejów reformacji — Kazimierz Lepszy.

Materjały: 1) Źródła do historji propagandy Braci Polskich w Anglji — Stanisław Kot. 2) Dysputacje Arjan Polskich z rękopisu koloszwarskiego — Stanisław Kot, 3) Mapka polskich Zborów na Śląsku — Tadeusz Grabowski. — Przegląd Literatury — Polemika — Kronika.

Włodzimierz hr. Bem de Cosban. Polsko-Węgierska Wspólna Granica. Zagadnienia dotyczące Słowaczyzny i Rusi podkarpackiej. Cieszyn 1936.

Ks. p-of. R Kesselring. *Znaczenie psychoanalizy i psychologji indywidualnej we współczesnym systemie wychowawczym.* Referaty wygłoszone w Cieszynie 27 — 29 sierpnia 1935 r, na kursie pracowników wśród młodzieży ewangelickiej w Polsce. Odbitka z „Głosu Ewangelickiego." Warszawa 1936.

ŻEŃSKI ALUMNAT EWANGELICKI

im. Ks. Franciszka Michejdy w Cieszynie

przyjmie w przyszłym roku szkolnym 1936/37 kilka dziewcząt w miejsce tych, które po maturze w szkołach cieszyńskich z końcem bieżącego roku opuszczają zakład.

W alumnacie dziewczęta mają za skromnem wynagrodzeniem dobrą opiekę, pomoc w nauce i całe utrzymanie. Wychowanie w duchu polskim i ewangelickim.

W Cieszynie dziewczęta mogą uczęszczać do szkół powszechnych, do tutejszych państwowych gimnazjów koedukacyjnych, do średniej szkoły handlowej, później także do liceum filozoficznego i do liceum pedagogicznego.

We wszystkich szkołach jest regularna nauka religji ewangelickiej, której udzielają księża katecheci, każdą niedzielę są dla młodzieży osobne nabożeństwa szkolne w tutejszym kościele Jezusowym.

Zgłoszenia przyjmuje najpóźniej do 15 lipca bieżącego roku.

Zarząd Alumnatu
Cieszyn, ul. Sienkiewicza 2.

Wiadomości z kościoła i ze świata

ZJAZD MŁODZIEŻY W CIESZYNIE. W dniach 28 — 29 czerwca odbędzie się w Cieszynie jubileuszowy Zjazd Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej Woj. Śląskiego z następującym programem:

W niedzielę 28-go o godz. 9-ej uroczyste nabożeństwo w kościele Jezusowym, które odprawi NPW. Ks. Biskup Dr. J. Bursche. Po nabożeństwie nastąpi otwarcie Zjazdu i przemówienia gości i delegatów Towarzystw Młodzieży, a po wyjściu z kościoła złożenie wieńca na grobie ś. p. Kpt. Łyska i pod pomnikiem Legjonów. Po przerwie obiadowej, o godz. w pół do 4-ej akademja w teatrze miejskim a wieczorem o godz. 6-ej zebranie delegatów Kół Związku.

W poniedziałek 29-go odbędzie się wycieczka do Wisły, gdzie po zwiedzeniu budującego się Domu Młodzieży uczestnicy Zjazdu udają się na wycieczkę na Stożek, i tam nastąpi zamknięcie Zjazdu.

Dla uczestników Zjazdu uzyskał Zarząd Gł. zniżki kolejowe w drodze powrotnej. Również dla uczestników Zjazdu są zapewnione noclegi, lecz trzeba je zamówić najpóźniej do 25-go. Zgłoszenia należy nadsyłać na ręce Ks J. Nierostka, Cieszyn, Pl. Kościelny 7.

Zjazd zapowiada się poważnie a nawet imponująco, bo weźmie w nim udział około 2000 młodzieży. Udział zapowiedzieli w Zjeździe i przedstawiciele władz państwowych z wojewodą śląskim na czele.

Czynniki organizujące Zjazd oczekują przybycia na Zjazd młodzieży słowackiej, a przedewszystkiem polskiej z Czechosłowacji. Liczy się również i na młodzież z poza Śląska i serdecznie się ją i tą drogą zaprasza.

MIĘDZYNORODOWY ZWIĄZEK MISJI WEWNĘTRZNEJ I DJAKONATU. K. Pliester, sekretarz Międzynarod. Związku Misji Wewnętrznej i służby djakonackiej, podaje do wiadomości, że 30 marca 1936 r. odbyło się w Hannowerze posiedzenie zarządu Związku pod przewodnictwem prof. Dr. J. R. Slotemaker'a de Bruine. Na posiedzeniu tem zostały ustanone tematy oraz lista różnych referentów na posiedzenia Wydziałowe, zbierające się co 2 lata. Następne takie posiedzenie odbędzie się 24-25 września 1936 r. w Podiebradzie w Czechosłowacji. — Następnie omówiono „Bałtycką pracę dla Rosji", która dokonała się z polecenia Związku. Prezes wspomniał zarazem zmarłego na początku stycznia b. r., dotychczasowego kierownika tego dzieła, P. Schabert'a z Rygi. Postanowiono prosić pastora E. Steinwand'a z Tartu (Dorpat), aby przejął kierownictwo tej placówki po pastorze Schabercie.

O NABOŻEŃSTWA SAKRAMENTALNE. W wydawnictwie fundacji Rothenfelskiej, (Rothenfels n. M., Niemcy), ukazał się za zezwoleniem władz kościelnych tekst „Niemieckiej mszy" dla zborów i gmin, która posiada charakter ekumeniczny w prawdziwem znaczeniu. Wydanie to powstało dzięki staraniom koła młodokatolickiego ruchu w Quicktorn. Całość, gładkością swoją i wnikliwością wykazuje pewne pokrewieństwo ze śpiewami kościoła wschodniego, pochodzi natomiast z protestanckiej Westfalji, z Lahusen. Tekst w punktach najważniejszych, powstał w ścisłej współpracy z najznakomitszymi teologami ewangelickimi do tego stopnia, że nawet wzięte z kościoła rzymskiego Niceum może być przejęte, z punktu widzenia protestanckiego w tej saformie. Liturgja, powstała z potrzeby odśpiewywania mszy w języku niemieckim. Cena zeszytu wraz z nutami na głosy wynosi 20 fenigów niem.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego

Ochrzczono: 1 dziewczynkę, 3 neofitki i 1 neofitę.

Porządek nabożeństw.

Dnia 21 czerwca II Niedziela po Trójcy Św.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. pastor Loth.
„ 9.30 „ „ niemieckie (Rzym. 10,1-15) Ks. w. Wittmeyer.
„ 11.30 „ „ główne (Rzym. 10, 1-15) Ks. djakon Ruger.
„ 10.30 „ „ w Skolimowie Ks. wik. Hławiczka.
„ 11.30 „ „ we Włochach Ks. past. Loth.
„ 10.30 „ „ w świetlicy (Grochowska 73) k. t. Jadwiszczok.
„ 3 popołud. „ w świetl. (Grochowska 73) dla dzieci Jadwiszczok.
„ 5 popoł. „ w kościele Ks. djakon Ruger
„ 7 w. „ w świetlicy (Żytnia 36) ewang. Burchardt.
Dnia 23 czerwca 7,30 w. nabożeństwo biblijne (Żytnia 36) ew. Burchardt.
Dnia 24 czerwca 7 w. w świetl. (Grochowska 73) ewang. Burchardt.
Dnia 26 czerwca 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 21 czerwca, II Niedziela po Trójcy Św. — naboż. o godz. 10-ej r. [odprawi Ks. Senjor F. Gloeh.
Dnia 21.VI naboż. dla dzieci o godz. 11 m. 15 — Ks. Senjor F. Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 21.VI. do 27.VI. 36 r.

Codziennie prócz niedziel:

6.30 Audycja poranna, 8 audycja dla szkół, 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 dziennik południowy, 15.15 przegląd giełdowy, 15.30 koncert, 16.15 muzyka, 19 wiadomości rolnicze, 19.10 zapowiedzi programu, 19.20 koncert, 19.30 wiadomości sportowe, 19.40 pogadanka, 20.55 obrazek z Polski współczesnej.

Niedziela dn. 21. VI 1936 r. 8.00 Audycja 11.10 Płyty 12.03 Poranek muz. 14.30 Audycja dla wsi 15.30 Rewja polskich revellersów 16.30 Transmisja 17.05 Migawka regjonalna 17.35 Recital skrzypcowy 18.00 Słuchowisko 18.30 Koncert 20.25 Kwadrans poetycki 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali" 21.30 „Ziemia Krakowska w tańcu i śpiewie" 22.00 Transmisja 22,50 Muzyka taneczna.

Poniedziałek, dn. 22.VI. 1936 r. 12.03 „W rozśpiewanej Italji" 15.45 Dla dzieci 16.00 Koncert 17.30 Arje i pieśni 17.50 Pogadanka 19.30 Recital fortepianowy 20.00 Audycja 20.30 Feljeton 21.00 Duety i piosenki 21.30 Koncert 22.15 Muzyka.

Wtorek dn. 23. VI. 1936 r. 12.03 Koncert 16.00 Fragmenty 16.45 Odczyt 17.00 Koncert 17.50 Pogadanka 19.00 Arje i pieśni 19,25 Sonata na fortepian i altówkę 19.50 „Wianki" 20.00 Audycja muzyczna 20.30 Szkic literacki 21.00 Koncert 22.15 Muzyka taneczna.

Sroda dn. 24.VI.1936 r. 12.03 Muzyka 15.45 Dla dzieci 16.15 „Śpiewające raz dwa trzy" 17.00 Utwory muzyki włoskiej 17.30 Recital śpiewaczy 17,50 „Anegdoty z życia Edissona" 19,00 Koncert 19.25 Audycja 20.00 Muzyka 20.30 „Wędrówka mikrofonu" 21.00 II-ga Audycja 21.35 Fragmenty z pieśni 22,30 Muzyka.

Czwartek dn. 25.VI.1936 r. 12,01 Klasycy wiedeńscy 15.45 Dla dzieci młodszych 16.00 Koncert 17.30 Suita w 8 częściach 17,50 Pogadanka 19.00 Słuchowisko 19.30 Recital fortepianowy 20 00 Koncert 21.00 VIII audycja 21.30 Audycja muzyczna 22.15 Muzyka taneczna.

Piątek dn. 26.VI. 1936 r. 12.03 Koncert 16.00 Miniatury skrzypcowe 16,25 Piosenki 16.45 Odczyt 17.00 „Szwedzkie melodje" 19.00 Kwintet fortepianowy 19.30 Ludowe pieśni hiszpańskie 19.45 Operetka 20.30 Fragment z książki 21,00 Koncert 22.15 Pieśni o kwiatach 22.40 Muzyka taneczna.

Sobota dn. 27.VI. 1936 r. 12,03 Muzyka 14.30 Koncert 15.45 Audycja dla dzieci 16.05 Koncert 16.50 Odczyt 17.05 Nowości z płyt 17.50 Pogadanka 18.50 Reportaż z portu Maryn. Woj. na Oksywiu 19.05 Koncert 19.30 Fragmenty operowe polskie 20.15 Audycja 20.55 „Święto Morza" 21.00 „Mozajka muzyczna" 21.30 „Pustelnik XX wieku" 22.15 Muzyka 23.00 Chór Juranda śpiewa piosenki 23.30 Muzyka taneczna.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.